

SUMIENIE NIESPOKOJNE

Słynne powiedzenie św. Augustyna: „Niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie” wyraża niewątpliwie wołanie człowieka, poprzez całą jego historię, o jasną i prawdziwą wizję celowości swej egzystencji. Utrata takiej wizji powoduje zawsze lęk, niepewność i niepokój¹. Podobnie przeżywa swoją egzystencję chrześcijanin. Jest on jakby „skazany” na ciągły niepokój, na bardzo trudne i nieustannie dręczące pytania: czy życie swoje układa według „myśli Bożej”, czy w swoich wyborach i konkretnych decyzjach kieruje się obiektywnym dobrem, prawdą, miłością?

Chrześcijanin powinien znać jedyny i prawdziwy sposób na życie. Ma on bowiem naśladować Chrystusa, aktualizować Jego posłannictwo i podążać za Nim jako uczeń². Chrystus, odmiennie od innych twórców systemów filozoficznych, religijnych czy moralnych, przyszedł przede wszystkim po to, aby przynieść nowy sposób życia. Całe Jego dzieło zbawienia jest przecież nowym życiem, przeobrażeniem każdej istoty ludzkiej w każdym z przejawów jej działalności³. Podobnie istotą Jego orędzia — Dobrej

¹ Jakże przejmujące są w tym kontekście słowa Jana Pawła II: „Życia nie ujmuje się już w całości, jako całości zakładającej wybór i kierunek; przeżywa się je w kolejnych odcinkach, nie patrząc dalej niż koniec jednego okresu i początek następnego — jeśli się je w ogóle dostrzega. A trzeba się zaangażować całkowicie... Niestety ludziom brak dzisiaj jasnej wizji celowości egzystencji ludzkiej. To prawdziwa choroba, słabość, a może i grzech przeciw Duchowi. Inaczej żyje się w obliczu Boga, a inaczej w obliczu nicości”. A. Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982, s. 264.

² Każdy człowiek powołany jest do takiego szukania prawdy i dobra, aby poprzez nie mógł on ostatecznie spotkać się z Bogiem. Specyfika ludzkiego powołania polega nie tylko na jakimś biernym naśladowaniu, ale co więcej na współdziałaniu z działaniem Chrystusa w świecie, na współpracy z Nim w tworzeniu w ludzkich sercach dobra, prawdy i miłości i budowaniem tym samym królestwa Bożego. Por. ks. S. Rosik, *Wezwania i wybory moralne*, Lublin 1992, s. 73.

³ K. Rahner ujmuje tę prawdę w bardzo głęboki sposób, mówiąc o trudnym szczęściu bycia chrześcijaninem. „Być chrześcijaninem znaczy przyjąć Jezusa Chrystusa jako tego, który jest początkiem i końcem wszelkiej rzeczywistości, także naszego życia... Nikt nie może kształtować swego życia według własnych projektów, przeciwnie, każdy musi je przyjąć takie, jakie jest, jako łaskę i jako brzemię. Nam chrześcijanom wydarzyła się rzecz straszna i poważna: wyszedł On nam na spotkanie i wezwał nas po imieniu”. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Paris 1977, s. 86 n.

Nowiny — tym, co je czyni wstrząsającym, jest fakt, że to nowe życie, do którego wszyscy ludzie są powołani, jest nie tylko życiem człowieka zdanego na swe własne możliwości i podległego ograniczeniom, ale że jest to życie Boże, życie w miłości i niepodzielnej radości, przyobiecane człowiekowi od początku, ale utracone przez grzech, a odnowione przez Chrystusa. Orędzie to stanowi także egzystencjalne zaproszenie, aby żyć nowym życiem, prawdziwym życiem ludzkim, które nie jest tylko rezultatem wysiłku człowieka, ale także odpowiedzią na dar Boga, na dar Jego miłości⁴.

Przyjęcie takiej formy egzystencji łączy się niewątpliwie z radykalną zmianą życia⁵, ustawiczną przemianą. Pociąga to za sobą odrzucenie jej przeciwieństwa, którym jest grzech. Orędzie Jezusa dotyczy zatem dziedziny etyki, ponieważ powinno zmienić wszystkie dziedziny egzystencji i działalności człowieka. Nie może w życiu chrześcijanina zapanować „błogi spokój”, polegający na przeświadczeniu, że osiągnęło się już pewien poziom życia religijnego i moralnego. Chrześcijanin prowadzi nieustannie z Bogiem dialog — dialog miłości. Dialog wymaga zaangażowania, wsłuchiwania się i udzielania odpowiedzi. W dialogu należy być także twórczym, w sensie odkrywania i potem realizowania prawdy i dobra. W dialogu tym zawsze będzie istniała „nutka” niepokoju, gdyż można w nim odkryć coś nowego, co będzie związane z trudem istnienia i męstwem bycia. A tym miejscem dialogu, zarazem „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem” (KDK 16) jest właśnie sumienie.

1. Warunkiem życia jest rozwój

Z całego Nowego Testamentu wynika jednoznaczna prawda, że największą przemianą w dziejach ludzkości jest życie Boże, objawione i zaproponowane człowiekowi w Jezusie Chrystusie i przez Jezusa Chrystusa. Znamienne są tutaj słowa św. Pawła o nowym stworzeniu: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko to zaś pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez

⁴ Por. tamże, s. 82.

⁵ Radykalizm wezwań Jezusa zawarty jest przede wszystkim w Jego *Kazaniu na Górze*, w którym jest powiedziane, że kandydat do Królestwa Bożego musi generalnie zmienić swoje życie, zadawać samemu sobie gwałt, musi w czynach moralnych odpowiadać wielkodusznością serca na wielkie dzieła Boże. Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 75.

Chrystusa i zlecił nam posługę jednania" (2 Kor 5, 17-18). Podobnie mówi o potrzebie nowego narodzenia św. Jan: „Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego" (J 3, 5).

Istotną konsekwencją tej odmiany winna być dla chrześcijanina radykalna przemiana życia moralnego. To nowe życie, nowy sposób postępowania moralnego jest rezultatem wysiłku i stopniowego zwyciężania samego siebie, gdyż w człowieku, nawet usprawiedliwionym, pozostają skutki grzechu, słabość, która stała się dziedziczną i która przeciwstawia się działaniu Ducha Świętego. Ta słabość objawia się przede wszystkim przez pychę, łudzając człowieka co do jego własnych możliwości i sprawiającą, że człowiek zajmuje się tylko sobą. Dzięki nowemu życiu zachodzi prawdziwe nawrócenie w sensie radykalnej przemiany, przemiany moralnej⁶. Jak każde nawrócenie, również i to stanowi połączenie dwóch czynników. Z jednej strony jest to łaska Boża czyli miłość Boża wychodząca naprzeciw człowiekowi, pozwalająca człowiekowi przejść ze stanu poniżenia i grzechu do nowego życia przybranego dziecka Bożego, do odnowienia w swojej istotnej głębi zasadniczego powołania. Z drugiej jednak strony jest to wysiłek człowieka, aby w sposób wolny i wspaniałomyślny dać na to wezwanie odpowiedź, która polega na naprawie poprzedniego życia — na przemianie starego człowieka w nowego — i stopniowym tworzeniu struktury etycznej, określonej przez praktykowanie cnót⁷.

Nowe narodzenie, nowe stworzenie, nowe życie — w swym najgłębszym sensie wyraża nasze „usynowienie”. „Otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze" (Rz 8, 15). „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata"... „Przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów" (Ef 1, 5). „Zesłał Bóg Syna swego..., abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo" (Ga 4, 5). Istnieje związek między tym, czym jest człowiek z natury, a tym, do czego jest wezwany jako dziecko Boże w Jezusie Chrystusie. Jest wezwany, by w Jezusie Chrystusie odniósł zwycięstwo nad grzechem, który skrzywił w człowieku jego pierwotny charakter podobieństwa Bożego, a stąd i zdolność do uczestnictwa w życiu Bożym.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że to nowe życie podziela los tego wszystkiego, co jest życiem, to znaczy bytu będącego w rozwoju, bytu ciągle zdolnego do rozwoju. Gdy chodzi o życie człowieka, to on najpełniej się rozwija, kiedy otwarty jest na miłość i gdy

⁶ Por. H. Urs von Balthasar, *Jezus i przebaczenie*, *Communio* 5 (23) 1984, s. 55 n.

⁷ Por. B. Häring, *Moralność jest dla ludzi*, Warszawa 1975, s. 179 nn.

sam oddaje się w miłości. Pełna zaś miłość nie zna granic. Z jednej więc strony człowiek może iść w kierunku pełni rozwoju, z drugiej jednak zagrożony jest on przez możliwość cofnięcia się ku grzechowi i powrót do egoizmu i pychy⁸. Jakże ostrzegawczo w tym wymiarze brzmią słowa św. Pawła: „Niech więc ten, któremu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upaść” (1 Kor 10, 12).

Ludzka egzystencja nie może więc być rozumiana inaczej niż jako walka duchowa o dobro i prawdę. W walce tej chrześcijanin jest świadomy tego, że nie jest sam, że Chrystus jest zawsze razem z nim jako Poręczyciel jego nadziei. O tej prawdzie przypomina bardzo wyraźnie św. Paweł pisząc, że nowe życie jest nam dane na tym świecie tylko w formie zaliczki — jako „zadatek Ducha” (2 Kor 1, 22), zaś w pełni będzie nam dane w stadium eschatologicznym. Jeśli jest tak, to chrześcijanin nie może nigdy czuć się spokojny, że już należy w pełni do Chrystusa, że osiągnął pewien wystarczający poziom życia moralnego, że jest w posiadaniu łaski, itd. Chrześcijanin musi codziennie podejmować walkę o nowe, lepsze życie. Ta walka będzie polegać na posiadaniu twórczego niepokoju: czy właściwie, najsensowniej, najtrafniej odczytuje Boże powołanie, czy trafnie odczytuje Ewangelię, by tu i teraz być czytelnym znakiem Bożej obecności w świecie. Ten niepokój, te dręczące często pytania, które sobie człowiek zadaje, a także zadaje je Bogu, mają swoje najgłębsze odniesienie do faktu sumienia. W sumieniu bowiem człowiek może najgłębiej spotkać się sam ze sobą, z bliźnimi, a przede wszystkim z Bogiem. W tym „najtajniejszym ośrodku” podejmuje również oceny swoich dokonań jego dobrych lub złych. Można nawet powiedzieć, że cały dramat życia moralnego człowieka rozgrywa się w jego sumieniu⁹. Istota poprawności moralnej wobec Boga opiera się na szczerzej i autentycznej postawie człowieka, wyrastającej na przekonaniu jego sumienia. Właściwe zrozumienie i przekonanie człowieka decydują o tym, czy jego działanie wobec Boga jest dobre czy złe.

Chrześcijanin winien coraz lepiej rozumieć, że przynależność

⁸ O takim zagrożeniu i skutkach grzechu człowieka mówi Jan Paweł II następująco: „Grzech, jako zerwanie z Bogiem, jest aktem nieposłuszeństwa stworzenia, które, przynajmniej w sposób pośredni, odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu; jest to zatem akt samobójczy. Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty... Na tajemnicę grzechu składa się ta podwójna rana, którą grzesznik otwiera w sobie i w stosunkach z bliźnimi” Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et poenitentia*, nr 15.

⁹ Por. ks. S. Witek, *Teologia moralna fundamentalna*, t. 1, cz. 2: *Prakseologia moralna*, Lublin 1976, s. 8 nn.

do Chrystusa popycha go do współdziałania w angażowanie się w walkę razem z innymi ludźmi o Królestwo Boże. Posłannictwo moralne, które on głosi, nie będzie miało sensu, jeśli nie będzie ono wcielane w całe jego życie, we wszystkie dziedziny ludzkiej egzystencji, po to, aby ją radykalnie zmienić. Właśnie w imię wiary chrześcijanin ma się angażować, aby odpowiedzieć na wezwanie etyczne swojego czasu¹⁰. Ewangelia nie wzywa chrześcijanina do ucieczki od ciężarów ludzkich, ale do życia w nowy sposób. Nowy sposób ludzkiej egzystencji chrześcijańskiej jest zadaniem na całe życie, na każdy dzień. Wtedy dopiero można mówić o życiu twórczym, życiu oddanym Bogu i bliźnim. O tę nowość życia w Chrystusie musi chrześcijanin codziennie dbać, walczyć i cierpieć. Jest więc to życie w twórczym niepokoju, gdzie sumienie z całym swym dynamizmem zostanie włączone jako sanktuarium człowieka i którego głos wzywa go do miłowania i czynienia dobra a unikania zła (por. KDK 16).

2. Napięcie ku czemuś nowemu

Poszukiwanie Boga poprzez codzienne wybory i decyzje narzuca często wyrzeczenia i przyjmowanie nieuniknionych cierpień. Jest to okres dążenia ku nieskończoności, niemniej jednak Bóg w tym okresie widziany jest tylko poprzez stworzenia. O tym poucza nas św. Paweł: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś (zobaczymy) twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13, 12). Człowiek, jako w pewnym stopniu „był niedokończony” i mający wielkie pragnienia, jest wezwany do powolnego wzrostu, aby stawać się coraz bardziej człowiekiem, istotą coraz bardziej ludzką, aby lepiej realizować w sobie obraz Boży. Bardzo znamienne są słowa Chrystusa w *Kazaniu na Górze*, gdzie obiecano jest, że w pełni posiadają Królestwo niebieskie ci, którzy szukają go tu na ziemi poprzez walkę, trudności i poprzez postawy odmienne od tych, które im proponuje „ten świat”. Jest więc tutaj mowa o takich postawach, jak: oderwanie się od dóbr materialnych, łagodność, poszukiwanie sprawiedliwości, przebaczenie, praca dla pokoju, czystość serca, przyjęcie cierpienia itd.

Podobnie jak wszystkie istoty żywe, człowiek w swej podstawowej strukturze bytowej posiada wrodzone niezaspokojenie. Jest istotą mającą różnorakie potrzeby. Trwa w nim stały brak i to

¹⁰ Por. kard. A. Suquia, *Nowa ewangelizacja: niektóre zadania i niebezpieczeństwa doby obecnej*, w: *Nowa ewangelizacja*, Kolekcja Communio, t. 8, Poznań 1993, s. 51 n.

zarówno na poziomie biologicznym, psychicznym, jak i duchowym. Ten ustawiczny w człowieku „brak” tworzy w nim napięcie ku czemuś nowemu. Co więcej, zaspokojenie jednej potrzeby stwarza w nim nowe pragnienie i pogoń za coraz nowymi zdobyczami. To nieustanne miotanie się między zaspokojeniem potrzeby a ciągłym budzeniem się pragnienia jest twynikiem obecności w człowieku sfery duchowej. Istotną bowiem właściwością ducha jest przechodzenie ponad rzeczywistością materialną i poprzez nią poszukiwanie innej rzeczywistości. Wskutek posiadania charakteru duchowego człowiek jest w pewien sposób „niewykończony”. Jego prawdziwa istota jest wciąż przed nim — jako zadanie do wykonania ¹¹.

Nie ulega wątpliwości, że w ludzkim pragnieniu nieskończoności i pełni mieści się wrażliwość na wezwanie Boże. W tej właśnie perspektywie odsłania się sens wielkiej Nowiny ewangelicznej, a mianowicie ten, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz jest równocześnie wezwany do ciągłego wzrostu i rozwoju w kierunku nieskończoności. Tylko na tej drodze może on odnaleźć swoją pełnię i swoje ostateczne przeznaczenie.

Droga ta, wybitnie etyczna, będzie wymagała wielu wyrzeczeń, które nie pozwolą człowiekowi zamknąć się w zaspokojeniu tylko jego osobistych potrzeb. Co więcej, poszukiwanie Boga rozbija się o wiele przeszkód. Będzie nią przede wszystkim grzech, wskutek którego człowiek zwraca się do samego siebie, zamyka w sobie i zaprzepaszcza szansę rozwoju. Jest to stan pozornego spokoju, samozadowolenia, ale i samookaleczenia. Odwrotnie, otwarcie się na nieskończoność, uruchomienie miłości, która jest dynamizmem człowieka i nie zna granic w swoim wzroście, może wypełnić wszelkie jego aspiracje. A dla człowieka — podążającego ku nieskończoności i pozostającego w twórczym niepokoju — istnieje tylko jeden cel, dla którego został stworzony. Ma on uczestniczyć w życiu Bożym przez Jezusa Chrystusa ¹². Ten cel nie jest jednak

¹¹ „Od zarania swoich dziejów człowiek starał się nieustannie rozwijać i ubogacać największą z otrzymanych wartości — własne życie. Jego moralna aktywność zmierzała do ubogacenia i rozwoju życia... W swych zamierzeniach chciałby osiągnąć optymalny stopień rozwoju”. Ks. S. Rosik, dz. cyt., s. 51.

¹² Chrześcijanin postępuje w „Chrystusie i w Duchu Świętym”, przyjmuje wezwanie moralne Boga nie jako przymus, ale jako szansę samourzeczywistnienia i coraz to pełniejszego rozwoju. Jest to moralność nowego typu, która została przekształcona w nadprzyrodzony dialog z Bogiem w Chrystusie i przez Chrystusa. Oznacza to że chrześcijanin powinien dążyć do przekraczania jakby naturalnego wymiaru swego bytu i kształtowania w sobie takiego podobieństwa, które nosi cechę nadprzyrodzonego związku ze Stwórcą i Ojcem.

możliwy do osiągnięcia jego własnymi siłami. Jest darmowym darem Bożym, który musi być jednak świadomie i dobrowolnie przyjęty w twórczym dialogu z Bogiem. W tym twórczym dialogu zaangażowane jest sumienie, które musi dokonywać rozstrzygnięć, co do tego, co stanowi pełnienie woli Bożej we wszystkich codziennych sprawach¹³.

Nowość zwiastowana przez Ewangelię zawiera w istocie nowy cel postawiony przed działalnością człowieka, a mianowicie udział w samym życiu Boga. Działalność człowieka, przemieniona i przebóstwiona, jest do zrealizowania stopniowo w ciągu całego jego życia i w związku ze wszystkimi zadaniami, do których realizacji człowiek jest wezwany. Działalność ta otrzymuje nowe znaczenie, a mianowicie życie Królestwa Bożego, budowanego przez miłość. Chodzi tutaj również i o to, że żaden czyn ludzki, rozważany konkretnie, nie jest moralnie obojętny. Skoro bowiem człowiek wprowadza w działanie swoją wolność, równocześnie angażuje swoje ludzkie istnienie i swój stosunek do Boga. Wprawdzie moralność chrześcijańska polega na pójściu za Chrystusem i naśladowaniu Go, lecz domaga się życia w pełni ludzkiego, solidarnego z nadzieją i trudnościami swoich czasów, tak aby w swej egzystencji ludzkiej człowiek, odkupiony i przemieniony przez miłość, żył życiem samego Boga.

Podstawową przesłanką dostarczoną nam przez Ewangelię, i to przesłanką dużej miary, jest duch, orędzie moralne w swej istocie powszechne, zdolne wzbudzać i ożywiać konkretne postępowanie moralne, orędzie, które należy odkrywać wciąż na nowo, odpowiadając na nieustanne wezwanie skierowane do chrześcijan przez ewolucję społeczną, kulturalną i ekonomiczną. To prawda, że niektóre dane są stałe, lecz stanowią one przede wszystkim ogólne zasady życiowe, które mają być realizowane w życiu moralnym poszczególnych kultur i cywilizacji¹⁴. Chrześcijanin pozostaje wolny w aktualizacji orędzia ewangelicznego. Musi jednak dokonywać wyborów, oceniać tę rzeczywistość w świetle prawdy Bożej.

Wolność jest nieodłączną częścią porządku moralnego, jest specyficznym ludzkim sposobem wypełniania nakazów rozumu naturalnego w dziele realizacji człowieka. W parze z wolnością istnieje

¹³ Por. B. Häring, *Frei in Christus*, t. I, Freiburg-Basel-Wien 1979, s. 236 n.

¹⁴ Por. kard. P. Poupard, *Teologia ewangelizacji kultur*, w: *Nowa ewangelizacja*, Kolekcja Communio, t. 8, Poznań 1993, s. 144-165.

je zawsze ryzyko grzechu, zwłaszcza pychy i egoizmu¹⁵. Z tego tytułu wolność musi być ożywiona przez miłość. Miłość kieruje się bezpośrednio w dziedzinę wolności, ponieważ stara się zwykłą miłość ludzką, często interesowną i egoistyczną, przemienić w miłość prawdziwą, taką, która jest darem Boga. I znowu trzeba stwierdzić, iż w tej dialektyce wolności i miłości znamienne miejsce posiada sumienie, które w swej funkcji „twórczego niepokoju” będzie poszukiwało nieustannie nowego sposobu przeżywania swego życia, życia ożywionego miłością, którą sam Bóg daje i przez którą zbawia.

3. Dynamizm ludzkiego sumienia

Większość moralistów zgadza się dzisiaj z psychologami i terapeutami, którzy podkreślają, że sumienie nie jest tylko jedną władzą (rozumu)¹⁶. Jest dynamiczną siłą rozumu, woli i uczuć człowieka, a to z powodu ich łącznego należenia do najgłębszych obszarów życia psychicznego i duchowego. Dynamizm sumienia jest reakcją całej osobowości na jej właściwe: dobre, lub niewłaściwe: złe działanie.

Człowiek jest stworzony do bycia całością biologicznie, psychicznie i duchowo. Najgłębsza część ludzkiej istoty jest przejmująco wrażliwa na to, co może umacniać i co może zagrażać osobowej integralności i prawości¹⁷. Konkretny sąd sumienia zależy od wielu okoliczności. Ale tym, co nadaje mu charakter pilnego i przyciągającego wezwania, jest tęsknota sumienia za własną integralnością. Stworzony do integralności człowiek może dynamicznie odczytać i doświadczyć dobra, do którego go Bóg wzywa w określonej sytuacji. Sumienie jest prawe tylko wtedy, kiedy cała osoba, a więc jej elementy rozumowe, wolitywne i uczuciowe zmierzają do głębokiej harmonii¹⁸.

Dynamizm sumienia, integrujący w sobie elementy rozumowo-

¹⁵ „Rozum i doświadczenie mówią nie tylko o słabości ludzkiej wolności, ale i o jej dramacie. Człowiek spostrzega, że w jego wolności ukryta jest tajemnicza skłonność do sprzeniewierzenia się owemu otwarciu na Prawdę i Dobro oraz że w rzeczywistości on sam nader często wybiera raczej dobra skończone, ograniczone i pozorne... Wolność potrzebuje zatem wyzwolenia. Jej wyzwolicielem jest Chrystus”. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 86.

¹⁶ Por. B. Häring, *Frei in Christus*, dz. cyt., s. 248 nn.

¹⁷ Por. ks. S. Rosik, *Prawo moralne a wolność sumienia*, CTh 39 (1969) f. III, s. 53.

¹⁸ Por. A. Szostek, *Sumienie a prawda i wolność*, W drodze 10 (110) 1982, 46 nn.

-wolitywno-uczuciowe, jest efektem działania w nas Ducha, który odnawia ludzkie serca, a poprzez nie — oblicze ziemi. Pełna jednak integracja elementów osoby ludzkiej jest zadaniem na całe życie. Zawsze bowiem w życiu ludzkim pojawiają się małe lub duże szczeliny, które są przeżywane w bolesny sposób. Rana zaistniała w człowieku — w różnych etapach jego życia — woła o uzdrowienie. Odczytuje tę ranę sumienie, które przy obecności Ducha wzywa osobę do zamknięcia przepaści rozdwojenia i do przywrócenia jedności i harmonii, aby w ten sposób człowiek mógł się stać prawdziwym obrazem Boga.

Ukierunkowanie sumienia na prawdę i dobro zostaje zachwiane, kiedy woła z motywów subiektywnego zadowolenia podejmuje walkę i usiłuje zdetronizować obiektywnie istniejący świat wartości¹⁹. Osoba cierpi w całej swej istocie, kiedy następuje rodzaj rozdwojenia na różne „jaźnie”. Na prawdziwe „Ja”, które pragnie integralności i prawdy, oraz drugie „ja”, które szuka jedynie subiektywnego zadowolenia. Sumienie jest wtedy udręczone, rozdarte przez to rozdwojenie. Jest niespokojne, gdyż musi wydać „wyrok”. Nie może być spokoju w sumieniu człowieka, jeśli cała jego istota nie akceptuje pragnienia rozumu i rozsądku, aby być w jedności z prawdą.

Nie ulega więc wątpliwości, że przed chrześcijaninem staje obowiązek formacji sumienia. Formacja sumienia zależy znacznie od tego, jak rozumie się cnotę roztropności. Powinno się ją widzieć całkowicie w świetle cnót eschatologicznych, szczególnie „czujności”. Czujność wynika z twórczego napięcia między „już” a „jeszcze nie”, odczuwanego i reagującego w dziękczynieniu i nadziei. Czujne sumienie symbolizują „ewangeliczne panny”, które są zawsze przygotowane na przyjście Pana. Każdy chrześcijanin i cała wspólnota chrześcijańska są przeznaczeni do udziału w charyzmacie Jana, który czeka na przyjście Chrystusa (por. 21, 22-23), rozpoznając Go w każdym przebraniu. Dzięki czujności sumienie wyraźnie chrześcijańskie jest opanowane przez bogactwo i napięcie historii zbawienia.

Czujna roztropność daje sumieniu subtelne wyczucie sytuacji i rozszyfrowuje nawet w najbardziej pogmatwanych zdarzeniach, przyciemnionych grzechami i pokusami grzesznego świata, prawdę i świętą wolę Boga²⁰. Czujne sumienie ma podwójne zadanie:

¹⁹ Wspomina o tym bardzo wyraźnie encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor* w nr 53 i 54.

²⁰ „Sumienie jako ostateczna instancja osądzająca konkretny czyn sprzeniewierza się swojej godności, gdy jest błędne z winy człowieka, to znaczy gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a su-

poprawnie oceniać obiektywną rzeczywistość oraz rozróżniać i nakazywać czyny, które mają być odpowiedzią na dary Boże i ludzkie potrzeby. Jeszcze inaczej można powiedzieć, że prawe sumienie ma dwa oblicza: jedno zwrócone jest na to, co jest obiektywną rzeczywistością, drugie zaś na dobro, które w danej sytuacji winno być urzeczywistnione.

Sumienie, które jest skażone przez grzech, może być odnowione, o ile nie jest ono całkowicie zniszczone w przypadku „grzechu przeciwko Duchowi Świętemu”. Wtedy to cała integralność sumienia uaktywnia się, ale w kierunku zła. Bóg wzywa jednak każdego grzesznika do żalu i równocześnie do nowego życia. Wzywa go swoją łaską w głębi jego sumienia, którego zranienie domaga się uzdrowienia w kierunku prawości i integralności. Wezwanie do odnowienia swego sumienia kierowane jest nie tylko w wypadku grzechu śmiertelnego, ale również i wtedy, kiedy zostało ono tylko nieco zmaćone i osłabione przez grzechy lekkie czy nawet niedoskonałości. A więc sumienie prawe musi nieustannie objawiać swoją dynamikę i twórczy niepokój polegający na zaangażowaniu i permanentnym ukierunkowaniu ku dobru. Pojawiające się w świadomości moralnej wyrzuty sumienia mogą nawet stać się zbawienną skruchą, co zawsze jest oczywiście zainicjowane przezbaczącą i oczyszczającą łaską Boga.

Skrucha jest najbardziej rewolucyjną siłą w świecie moralnym. Jest to nowe spotkanie z Bogiem i dobrem, i nowe zaślubiny między wolą, pragnieniem prawdziwej miłości a rozumem szukającym prawdy i dobra. Chrześcijanin zdaje sobie sprawę z tego, że każda decyzja zmiany życia, która nie jest zrodzona w bólu spowodowanym żalem za grzechy, jest bezowocna, ponieważ nie została powzięta w Bogu. Przeciwnie, szczerzy żal, uznanie winy przed Bogiem i bliźnimi reorientuje człowieka na dobro i prawdę. Nie ma większego niebezpieczeństwa dla integralności osoby, niż odkładanie żalu za grzechy i nawrócenia²¹. Taki stan utrwala bowiem opozycję wobec dobra i tym samym zaciemnia obraz Boży w człowieku. Poza tym trzeba i to dodać, że wszystkie dobre postanowienia są słabe i nieskuteczne, jeżeli nie są zrodzone z głębokiej skruchy.

Inną płaszczyznę ujawniania się dynamizmu sumienia i jego twórczego niepokoju staje się potrzeba weryfikowania prawości swego sumienia we wzajemności sumień. Sumienie, jako samo-

mienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu”. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*”, nr 63.

²¹ Por. Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et paenitentia*”, nr 10.

refleksja i samoświadomość dobra lub zła moralnego, jest egzystencjalnie związane z przeżyciem spotkania z drugim człowiekiem. Człowiek dochodzi do swojej tożsamości i integralności tylko we wzajemności sumień. Doświadcza on bowiem swojego „ja” dzięki przeżyciu związku między „ja” a „ty”. Prawdziwa wzajemność poznania, świadomości i sumienia wkracza w perspektywę drugiego człowieka w tym celu, by się nawzajem kontrolować i służyć prawdziwym wartościom moralnym. Jest to również zadaniem dla chrześcijanina, aby kroczyć drogą zbawienia nie w pojedynkę, ale w komunii z Bogiem i ludźmi. Dzięki wspólnocie sumień powstaje także prawdziwa siła własnej osobowości, szacunek dla siebie samego, a to pozwala na jeszcze większy szacunek i wolność dla sumienia drugiego człowieka. Bez tej syntezy między czią, która pozwala drugiemu być tym, kim on jest, a solidarnością, dzięki której ludzie są dla siebie nawzajem źródłem tożsamości, integralności i autentyczności, nie może być ani prawdziwej wolności, ani wierności Bogu.

Szczególnie dobitnie uwypukla znaczenie wzajemności sumień, w pełnym przeżywaniu zbawczej solidarności, św. Paweł. Owa wzajemność sumień jest zakorzeniona przede wszystkim dzięki związkowi — przez wiarę — wszystkich chrześcijan z Chrystusem. Jeśli wierzący żyje dla Pana, to równocześnie żyje także dla drugiego — w trosce i szacunku dla jego sumienia. W *Liście do Rzymian* św. Paweł, po wezwaniu do odnowy w sercu i umyśle, aby umieć „rozpoznać”, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2), snuje wizję budowania Ciała Chrystusowego dzięki wszystkim darom, jakich Bóg udzielił ludziom. „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie” (Rz 12, 10). Podobnie w Rz 14 i 1 Kor 10 św. Paweł zwraca uwagę na potrzebę weryfikowania swego sumienia z innymi. Jest on np. przekonany, że nie ma żadnej różnicy między rytualnie czystym i nieczystym pożywieniem; niemniej jednak upomina chrześcijan, aby szanowali głos sumienia innych. „Jeden jest zdania, że można jeść wszystko, drugi słaby, jada tylko jarzyny. Ten, kto jada wszystko, niech nie pogardza tym, który nie wszystko jada, a ten, który nie jada, niech nie potępia tego, który jada; bo Bóg go łaskawie przygarnął” (Rz 14, 2-3). Dla św. Pawła jest oczywiste, że nie można czcić Boga z głębi swego sumienia, jeśli nie respektuje się wpływu swego ludzkiego czynu na chwiejne sumienie bliźnich. Poszczególne osądy i decyzje winny być, według św. Pawła, zawsze rozstrzygane we wzajemności sumień, w kolegialnej solidarności dla integralności i zbawienia. Dlatego też każdy chrześcijanin winie badać i we-

ryfikować swoje sumienie we wspólnocie kościelnej, która jest przecież sakramentalnym znakiem obecności Boga w świecie²². Chroni to równocześnie chrześcijanina przed subiektywizmem i etycznym relatywizmem, chociaż z drugiej strony wymaga od niego dynamizmu i ciągłego pytania o to, co lepsze, co prawdziwe, co święte.

Rozwój osoby i postęp w doskonałości związany jest bardzo ściśle z rozwojem sumienia w kierunku jego prawości. Ten zaś rozwój jest zależny od tego, czym się sumienie kieruje i czym jest ono motywowane w podejmowaniu osądów i decyzji. Może ono bowiem kierować się pragnieniem uszanowania i oddania należnej sprawiedliwości istniejącemu, obiektywnemu dobru, takiemu, jakie się w swej oczywistości objawi człowiekowi, może też kierować się obiektywnym dobrem dla danej osoby, ale może również kierować się jedynie subiektywnym zadowoleniem. Pierwsza i druga motywacja stanowi o prawidłowym rozwoju sumienia, o wzroście człowieka w płaszczyźnie moralnej. Tak postępujący człowiek przyjmuje wezwanie prawdy niezależnie od tego, czy jest on poprzez taki styl życia społecznie akceptowany czy też nie. Najwyraźniejszy przejaw osobowości moralnej — z prawidłowo uformowanym sumieniem — występuje szczególnie wtedy, kiedy musi przeciwstawić się ona, i to w imię poznanej prawdy, naciskom środowiska i gotowa jest także narazić się na ostry z nim konflikt. To stwierdzenie potwierdza naszą tezę, że prawe i chrześcijańskie sumienie musi być „niespokojne”, że musi w nim kryć się stan napięcia, by nie oceniać poza prawdą i nie podejmować decyzji wbrew woli Boga. Ciągłe musi się ono uczyć i samo być pouczone o wartościach moralnych, o obiektywnych kryteriach i normach postępowania ludzkiego.

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, czasach kryzysu moralnego, ten stan napięcia i walki o to, co stanowi autentyczną i obiektywną wartość moralną, jest szczególnie chrześcijaninowi potrzebny. W wielu społeczeństwach utrwała się bowiem fałszywą hierarchię wartości, w której naczelne miejsce znajdują takie dobra, jak sukces, użyteczność, władza, przyjemność itd. Sumienie oparte na tzw. normie przeciętności jest spokojne, bo usprawiedliwia się

²² „W kształtowaniu sumienia bardzo pomaga chrześcijanom Kościół i jego Magisterium... Kościół pragnie jedynie służyć sumieniu, pomagać mu, aby nie poruszał nim każdy powiew nauki na skutek oszustw ze strony ludzi (por. Ef 4, 14) i aby nie odchodziło ono od prawdy o dobru człowieka, ale by — zwłaszcza w sprawach trudniejszych — mogło pewną drogą dojść do prawdy i w niej trwać” Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 64.

tym, że wszyscy tak postępują. Sumienie spokojne nie rozwija się, nie kształtuje prawidłowo. Można nawet powiedzieć, że z każdym dniem marnieje i się zatracą, a wraz z nim ulega regresji osoba ludzka. W tym też kontekście znamienne jest napomnienie św. Pawła, który wzywa do czujności i przestrzega, że w osądach sumienia kryje się zawsze niebezpieczeństwo błędu. „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża; co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).